Nr. 49. We Lwowie Wtorek dnia 2. Marca 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1 Agencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 1. marca.

W sobotę o godzinie 6 wieczorem zapadł wyrok w procesie Ofenheima po 2 miesięcznej, rozmaitemi awanturami i katastrofami przerywanej rozprawie. Otrzymawszy telegram o wyniku dopiero późnym wieczorem, ogłosiliśmy go wczoraj z rana w osobnym dodatku. Dla czytelników zamiejscowych powtarzamy to doniesienie:

Przysięgli wrócili z ustępu o godz. 6, i przewodniczący Lörl ogłosił orzeczenie następujące:

Pierwsze trzy pytania 3 głosy: tak, 9 nie.
Czwarte pytanie 2 głosy: tak, 10 nie.
Piąte pytanie jednogłośnie: nie.
Szóste pytanie 1 głos: tak, 11 głosów nie.
Siódme pytanie 5 głosów: tak, 7 nie.
Ósme pytanie jednogłośnie: nie.
Dziewiąte pytanie 2 głosy: tak, 10 głosów nie, a więc **Ofenheim** uwolniony.

Nie mamy prawa wchodzić w rozbiór tego orzeczenia, które pod niejednym względem, jest uderzającem i to nietylko dla przeciwników, ale dla samych stronników podsądnego. Punkt 5 oskarżenia, dotyczący wyłudzenia 32.000 guldenów od Rady zawiadowczej pod tym tytułem, że kwota ta miała reprezentować zysk z prowizji, rzekomo przyznanej Ofenheimowi ze strony fabrykantów, był podług wszelkich zasad procesualnych zupełnie udowodniony, a mimo to tylko 5 przysięgłych uznało winę. Nie mamy jednak prawa krytykować orzeczenie, oparte na sumieniu, a nie na paragrafach procedury karnej, ale mimo to wolno nam wykazać jego znaczenie osobliwie dla nas.

Wynik procesu, z początku niewątpliwy, ku końcu, pod wpływem nadzwyczajnych, z pierwszą fatalnością przypadających zajść stawał się coraz więcej zagadkowym, a najwięcej wpływała nań niedokładność przeprowadzonego śledztwa.

Zadaniem śledztwa jest przedewszystkiem skonstatować winę przedmiotową, a następnie wynaleźć winnego i oddać sądowi do ukarania. Otóż w tych dwóch kierunkach zwichnięto zadanie. Objektywna istota zbrodni może być wykazaną niewątpliwie tylko w drodze sądowej. Podstawę jej w procesie Ofenheima zaś stanowiły akta sądowe, ale akta w drodze czysto administracyjnej zebrane.

Protokół kolaudacyjny sporządzony przez komisarzy jen. inspekcji nie był właściwie żadnym aktem dowodowym, był aktem pozasądowo sporządzonym. Rzeczoznawcy, którzy coram foro o nim orzekali, nie mogli nic stanowczego orzec, bo na linji nie byli, i w prawdziwość protokołu nie wierzyli. Celem skonstatowania winy przedmiotowej powinna była udać się na linję komisja sądowa z rzeczoznawcami, i dopiero przez nią spisany akt opatrzenia naocznego mógłby był służyć za akt dowodowy, nie mogący już podlegać żadnemu kwestionowaniu ze strony rzeczoznawców, przyzwanych do ostatecznej rozprawy. Gdyby akt ten wypadł był niepotępiająco dla podsądnego, wówczas prokuratorja nie byłaby się puszczała na obstawanie przy oskarżeniu; w przeciwnym zas razie mogła odpaść potrzeba przesłuchywania całej serji świadków, który przy ostatecznej rozprawie zeznaniami swojemi wzajemnie się znosili, i jako sprzeczni nie mogli przysięgłym nastręczyć pewnego, nie zwichniętego obrazu sytuacji, w jakiej kolej się znajdowała.

Kardynalna ta wadliwość w przeprowadzeniu śledztwa w kierunku przedmiotowym, została popartą z góry wadą przy wynalezieniu winnych. Z góry bowiem poszlakowano za takowych tylko jeneralnego dyrektora i dwóch jego najzaufańszych urzędników, wykluczono zaś od poszlakowania — innych członków centralnego zarządu, do którego należeli pp. radcy zawiadowczy. Wiążąc w śledztwie wstępnem Ofenheima, Liskowetza i Ziffra, całkiem naturalną była konieczność równoczesnego uwięzienia także tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio wpływem i uchwałami swojemi wspierali z góry kroki pierwszych trzech. Równoczesne uwięzienie i równoczesna rewizja u wszystkich mogła dostarczyć śledztwu karnemu i prokuratorji dowodów pewnych, a nadto nie byłaby była umożebniła poszlakowanym wzajemne porozumienie się, i konformację zeznań. I tak zeznania niektórych członków Rady zawiadowczej, chociaż złożone z wolnej stopy, pod niejednym względem były w śledztwie sprzeczne z zeznaniami uwięzionych, i dopiero przy ostatecznej rozprawie po odczytaniu sprawozdań dziennikarskich, panowie naprawiali i prostowali swoje zeznania w śledztwie wstępnem uczynione.

Już roku zeszłego mieliśmy precedens bardzo racjonalnego postępowania prokuratorji w takich procesach grynderskich. Przedmiotem ich był Oesterr. Bauverein, tudzież jakiś zakład asekuracyjny. W obu razach uwięziono członków Rady zawiadowcze: baronów, markizów i hrabiów wraz z parwenjuszami mieszczańskiego pochodzenia, i rezultaty były pomyślne.

Zaniechanie zaś tej samej, naturą procesu wskazanej procedury w sprawie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nietylko przyczyniło się do zwichnięcia śledztwa, ale wywołało nawet ze strony obżałowanej zuchwały zarzut tendencyjności procesu. Obrona wystawiła Ofenheima jako upatrzoną ofiarę. Dr. Neuda nie wahał się wystąpić z zarzutem, że jego klient nie powinien sam jeden siedzieć przed kratkami trybunału, a litościwe serca bardzo wielu obywateli podzielały to zapatrywanie tak daiece, że nie widziały przyczyny skazywać jednego współwinnego, skoro je nie powołano równocześnie do skazania reszty współwinnych.

Stosunek głosów w wyroku jest dowodem, że Ofenheim w 7 punktach oskarżenia uszedł skazania tylko dla braku dostatecznych dowodów, i nie zawiera on bynajmniej oczyszczenia od zarzutu korupcji, od zarzutu nadużyć. Proces sam skonstatował ich taką mnogość, że żadne werdykta, większością głosów zapadłe, nie zmażą plam, które szczególnie ciężą na panach galicyjskich. Ofenheim wyszedł z procesu, potępiony ze stanowiska moralności choć wolny ze stanowiska procedury karnej; na to zgadza się większość opinii publicznej. Ale wyszedł on z procesu przynajmniej z dowodami wielkiej zdolności umysłowej, niepospolitej pracowitości i energji duszy — podczas kiedy panowie galicyjscy, których prawdziwa „fatalność" nie posadziła przed kratki, wychodzą z procesu pod niezmazanym zarzutem bezpośredniego udziału w czynach niezgodnych z moralnością publiczną, a nadto z piętnem niedołęztwa, nieudolności i figuranctwa, które przez palce patrzy i przymruża oczy, byle tylko kapnęło co do kieszeni.

Piętno zaiste nie do pozazdroszczenia, i ogromna większość opinji publicznej na całym obszarze Polski z coraz większą natarczywością będzie i musi je wytykać na każdym kroku, dopóki nie porzucą ambicji, kierowania sprawami publicznemi kraju naszego, bo ofenheimowstwa pozostaną zawsze ofenheimowstwami, a pod tym względem wyrok przysięgłych wiedeńskich stwierdza tylko znaczną niższość poziomu moralności publicznej tamże — w porównaniu z poziomem tejże moralności u nas w Polsce.

Sprostowanie wyroku w sprawie „Opieki narodowej" — najprzód przez nasz *Dziennik* podane, powtórzyła za nami *Ojczyzna* i *Gazeta Narodowa*. *Ojczyzna* ubolewa, iż dr. Skwarczyński przesyłając pismom tutejszym motywa wyroku z opuszczeniem trzech ważnych ustępów padł ofiarą jakiejś mistyfikacji. Przypuszczenie to zupełnie jest mylnem — skoro bowiem miał przed sobą oryginał wyroku i tłumaczył go, nie mógł paść niczyją ofiarą, a opuszczenie dotyczących ustepów uczynionem było świadomie. *Gazeta Narodowa* znowu powiada, że opuszczając te ustępy dr. Skwarczyński „nie zmienił wyroku." Prawda, że wyroku samego nie zmienił, ale zmienił jego motywa, które były integralną częścią dokumentu, pod któremi był położony podpis presydenta trybunału. Zabawną jest obrona hr. Gołuchowskiego, przez *Gazetę* podjęta. Według niej rząd (tj. ministerstwo) nalegał na rozwiązanie Opieki, i żądał od namiestnika przedłożenia „odpowiedniego" sprawozdania, co też namiestnik uczynił. Hr. Gołuchowski wolałby zapewne nie być wcale bronionym, aniżeli takiej obrony się doczekać. Jakto? więc namiestnik pierwsza w kraju osoba urzędowa, musi pisać takie sprawozdania o rzeczach krajowych, jakie mu z Wiednia napisać każą? Toż pierszy lepszy urzędnik, najniższy nawet, gdyby mu taki nakaz dano, powiedziałby: mogę dać tylko sprawozdanie zupełnie zgodne z prawdziwym stanem rzeczy, a nie takie, któreby miało posłużyć do pewnego z góry ułożonego celu. A cóż dopiero namiestnik! Pisze *Gazeta Narodowa* dalej, że sprawozdanie przez hr. Gołuchowskiego złożone, „ani w dziesiątej części nie dopisało intencjom rządu." Nam się zdaje, że w zupełności dopisało, skoro tylko na jego podstawie ministerstwo odrzuciło rekurs Opieki przeciw rozwiązaniu, a trybunał państwa je zatwierdził. Gdyby sprawozdanie nie było intencjom rządu dopisało, wyrok trybunału państwa byłby mógł opiewać tak, jak go nam przesłał dr. Skwarczyński, a nie tak, jak opiewał w istocie. Wreszcie powiada *Gazeta*, że gdyby w Wiedniu nie chciano Opieki rozwiązywać, to chociażby namiestnik jak najbardziej o to rozwiązanie się starał, nastąpić ono nie mogło. Nasza szanowna koleżanka zdradza tu grubą nieznajomość ustawy o stowarzyszeniach, która w § 25 orzeka, iż „decyzja co do rozwiązania stowarzyszenia należy do władzy krajowej" t. zn. do namiestnika, a zatem i to ostatnie twierdzenie *Gazety* jest zupełnie mylnem. Radzimy jej po koleżeńsku, aby przeczytała uważnie ustawę, zanim chce cośkolwiek pisać o stowarzyszeniach.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Petersburg 10. lutego.

(a) Rząd moskiewski kazał dziennikom zaprzeczyć wiadomości, którą wam podałem (nr. 27 *Dz. P.*, Przyp. Red.) o wywożeniu na Sybir w drodze administracyjnej. Ja zaś nie tylko trwam przy doniesieniu, które z dobrego poczerpnąłem źródła, ale jestem w stanie dopełnić szczegółowemi cyframi moją wiadomość. I tak: z liczby 5172 wywiezienych na Syberję przypada na gubernje południowe (Krym) 1694, wschodnio-południowe (Kaukaz) 874, gubernje zachodnie (Litwa) 1006, Królestwo polskie 217, Środkowe gubernje (właściwa Moskwa) 1381 wywiezionych. Trudniej zaprzeczyć faktom, aniżeli doniesieniu korespondenta. A ponieważ w wykazie moim znajduje się luka co do krajów zabranych i t. z. Małorossji — widoczna więc, że cyfra 5172 wywiezionych nie jest jeszcze prawdziwą, i dopełnić się winna wywiezionymi z gubernij: Czernigowskiej, Połtawskiej, Chersońskiej, Ekaterynosławskiej i z krajów zabranych. O czem donieść wam nie omieszkam, gdy będę miał pewną co do tej cyfry wiadomość.

Powszechna służba wojskowa wiekszego klina zabiła Moskalom, aniżeliby kto myślał; pokazało się bowiem, że armji białego cara grozi widmo narodowości: wypada pułki podzielić na ruskie, polskie, tatarskie, moskiewskie i t. d. czego Moskwa słusznie się obawia, bo to nie Austrja, i armja złożona z pułków należących do rozmaitych narodowości, albo biłaby się pomiędzy sobą, albo wcale z nikim bić by się nie chciała. A moskwicić ją, jak była dotychczas moskwicona, niepodobna; pokazało się bowiem, że urzędowa cyfra 80 miljonów Moskali redukuje się do 25 prc. ogólnej cyfry reszty narodowości, żadnej z tamtą wspólności nie mających. Rządowi zdaje się, że formując pułki tak, że do 75 prc. różnych narodowości, dodane będą 25 prc. żołnierzy moskiewskiego pochodzenia — uda się je zmoskwicić; jest to jednakże tylko pobożne tego rządu życzenie, gdyż wszystko przemawia za tem, że owe 25 prc. Moskali znikną w masie różnych narodowości, i w najlepszym razie wytworzy się z tego dziwna jakaś mieszanina, ale do zmoskwicenia armji nie przyjdzie. Postępowy car nie jednego nawarzył już piwa Moskwie; ale tego, zdaje się, on i jego następcy nie wypiją. Dzisiejsza armja już jest rozbitą, za lat 10 — strzępy z niej lecieć będą, i nowy Krym nie zatrzyma się już u bram Sebastopola.

U nas na porządku dziennym, jak zwykle, kradzieże i rozboje; w Dynaburgu naprzykład bez rewolweru nie pokazuj się na ulicy, bo cię w dzień biały obedrą i zabiją, jeśli się opierać zechcesz; w mieście zaś Moskwie grubą popełniono kradzież w Towarzystwie kredytowem, winę zwaliwszy na odźwiernego, jak gdyby on, bez pomocy samychże panów urzędników, mógł wejść do kasy i tę obrać nietylko z banknotów, ale i z beczek ze złotem i srebrem. A jakimi są nasze porządki, możecie z tego brać miarę, że do przedmieść Moskwy zaglądają wilki, na które policja w biały dzień poluje. Jeden z nich dotarł prawie do Kuźnieckiego mostu (pryncypalnej ulicy miasta Moskwy).

Dobroczynny komitet słowiański sprawy nie zasypia: do Turcji i Austrji zsie szpiegów, zasypuje te kraje książkami, pismami, nie skąpiąc rubelków i krzyżyków; o tyle jest jednakże przezornym, że w sprawozdaniach swych wymienia tylko niewinne pozycje, o grubszych rybach milcząc statecznie. Będę się jednak starał dowieść wam, którzy z Austrjaków zostają na żołdzie moskiewskim. To wiem tylko, że więcej ich jest w Trans- aniżeli w Cis-Litawji.

Zwracam waszą uwagę na nową publikację, p. t.: „Driewniaja i nowaja Rassja." (Dawna i teraźniejsza Moskwa), której prędko skręci kark cenzura, bo niemiłe dla carskiej polityki sprawy wywleka przed trybunał czytającego ogółu.

Z nowin miejscowych najciekawszą jest postawienie nowej opery Rubinsztejna p. t. Demon (Czart), libretto podług poematu Lermontowa. Instrumentacja świetna, motywy pośledniejsze, a wykonanie mało do życzenia pozostawia. Rubinstein wkrótce ma zamiar inną operę przedstawić na scenie.

Zimno u nas niesłychane, po ulicach palą stosy drzewa, by ogrzewać biednych zarobników; niektórym szynkowniom pozwolono noc całą nie być zamkniętemi. *Narod* pije w nich i ogrzewa się, na jedno tylko narzekając, że *u caria batiuszki doroga wodka!*

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

W Starodubiu zawrzało, niby w kotle, głównie z powodu zaległości. Nakaz, tyczący się usprawiedliwiania tytułów posiadania majątkowego, dotykając ludzi zamożniejszych i ze znaczeniem, nie wywarł wrażenia takiego. Iwaś kursorję otrzymał, przeczytał, podpisał i wcale się nią nie zafrasował. Za widzeniem się jednak z ojcem, wspomniał mu o takowej.

— Wiem już o tem.... — odrzekł Petro.

— Cóż to znaczy?...

— Znaczy, żeś powinien przedstawić dokumenty, na mocy których posiadasz na własność Kozarówkę z przyległościami....

— Ja o żadnych dokumentach nie wiem nic....

— Bo nie masz żadnych.... zaginęły w czasie wojny szwedzkiej....

— Więc?...

— Byłby kłopot, gdyby kto do majątku twego pretensję rościł.... Ponieważ jednak nikt pretensji rościć nie może, ponieważ, z drugiej strony, ludzie wiedzą, że Kozarówka przeszła na ciebie po matce i w posiadaniu dziada twego po kądzieli pozostawała, więc nakaz ten ciebie się nie tyczy.... Sam djabeł tobie nie zaprzeczy prawa, nikt bowiem z prawem, obalającem twoje, wystąpić nie może....

Nie było o tem mowy więcej. Rzecz wydawała się prostą i naturalną. Iwaś nie myślał o niej, tem bardziej iż miał do myślenia o czemeś ważniejszem. Ćwiekiem we łbie stała mu sprawa jego sercowa, która przybrała obrót wcale zagadkowy.

Iwaś i Handzia powiedzieli sobie, jak wiemy, że się kochają.

Pospolicie wyznanie to bywa tem, czem dla nawigatorów dawniejszych, odbywających podróż z Europy do Indjów wschodnich, było przebycie przylądka Dobrej Nadziei. Przebycie onego stanowiło trudność największą. Trudność taką stanowi wyraz: kocham. Kochankowie nasi przełamali ją, nawigowali na morzu pełnem, widywali się często, spędzali sam na sam chwile rozkoszne, kiedy atoli Iwaś o ręcznikach wspomniał, Handzia rzuciła się, niby oparzona i, rękę wyciągając, zawołała:

— Nie!...

Iwasia zdziwiło to niesłychanie.

— Przecież... — zaczął — przecież, ty musisz być, ty będziesz moją...

— Ja twoja..

— Trzeba więc ojcu i matce o ciebie się pokłonić...

— Nie!..

— A jakże?..

— Ja nie wiem... Wiem tylko, że ciebie kocham...

— I pod wiankiem ze mną chcesz stanąć...

— Och! chcę... — westchnęło dziewczę.

— Bez rodziców więc do cerkwi prowadzić ciebie nie sposób...

— Czekaj jeszcze... — szepnęła.

Iwasia dziwiło to ogromnie. Podejrzywał zagadkę jakąś, której rozwiązać nie umiał, a która, z drugiej strony, w oczy się mu rzucała, w sposobie, w jaki pułkownik i pułkownikowa odwidziny jego przyjmowali. Było w takowym coś odtrącającego. Chłodem od nich wiało, widocznie gwałt sobie zadawali, ażeby się w granicach uprzejmości utrzymywać, co nie wiodło się im, byli to bowiem ludzie prości i obcą im była wielka maskowania się sztuka. Iwaś spostrzegł to za pierwszą już bytnością i powiedział:

— Co się im stało?..

Za bytnością drugą sprawdził spostrzeżenie i bywać zaczął wyłącznie w burzanach. Nie sprawiało mu to nieprzyjemności, jednakże trwać wiecznie nie mogło, chociażby dla tego, że jesień ogołaca płoty ukraińskie z tych schronów romantycznych, nastających wraz z różami i ginących w porze opadania liści. Przytem, pragnął Iwaś doprowadzić dzieło do końca po ludzku a uczciwie. Widywanie się ukradkowe z kochanką uważał za preludium, za prolog, bardzo miły, ale wcale niedostateczny. Pragnął zastąpić go jak najrychlej życiem we dwoje, wobec którego to życie, składające się z następujących po sobie co dzień drugi, trzeci zachwytów, widziało mu się niekoniecznie potrzebnem. Rozromansowywał, rozmiłostkowywał sobie żonę. To go niecierpliwiło i gniewało i z tej przyczyny urobił się pomiędzy kochankiem a kochanką stosunek dziwny. Iwaś na schadzki się stawiał; Handzia się do niego garnęła; on jej nie odpychał, ale też i nie pociągał do siebie z tym zapałem, jaki w kochającem sercu rozniecą się naturalnie. Pomiędzy nią a sobą, w rodzaju puklerza dla niej i dla siebie, stawiał wyraz:

— Ślub...

Wyrazem tym bronił ją i siebie.

I z podziwu wyjść nie mógł, że ona, dziewczyna skromna, obrony tej nie chwyta się rękami obiedwiema.

Liście opadać zaczęły, burzany zrzedniały.

— Luba moja... — rzekł Iwaś razu pewnego. Patrz dokoła... niebawem nie będzie dla nas zasłony od oczów ludzkich...

— Cóż my poczniemy?... — zapytała naiwnie.

— Trzeba koniec końcem rodzicom się pokłonić...

— Ach, nie!...

Zazwyczaj na wzmiankę o tem, okazywała Handzia gorączkowe jakieś rozdrażnienie. Tym atoli razem wydawała się spokojną. Więc Iwaś zaczął:

— Powiedz-że mi, dlaczego ty sama oddalasz połączenia się naszego chwilę?...

— Dlaczego?...

— Powiedz mi... — przemówił głosem proszącym.

— Poczekaj... My się połączymy, ale nie prędko... Ja będę na ciebie czekała, choćby rok, choćby lat dwa... choćby dziesięć lat...

— Czemuż się czekać wybierasz, kiedy moglibyśmy dziś ręczniki zamieniać, a w zapnsty pod wieńcem stanąć?...

Dziewcze uśmiechnęło się gorżko i rzekło:

— Jaki ty prędki!...

I głową wstrząsnęło.

— Cóż, powiedz mi, cóż przeszkadza?

— To, żeś ty ani graf, a generał... Potrzeba przeto, ażebyś został pierwej, albo grafem, albo generałem...

Iwaś szeroko oczy otworzył i wpatrzył się w nią. Ona prawiła dalej:

— Jedź-że do Sankt Petersburga, pokłoń się carowi i poproś go, ażeby cię na grafa albo na generała wyprowadził.

— Moja Handziu!... — zawołał Iwaś, palce splatając i dłonie wyłamując, tak że aż w sustawach zatrzeszczały, i czoło marszcząc.

— Ty mnie kochasz?... — zapytała.

— O!... Czyż wątpić możesz?...

— Jedź więc... ja ci wiary dochowam... będę czekała... Inaczej nie można... Tylkoż ty się carowi pięknie pokłoń...

— Ależ... — zaczął Iwaś i urwał nagle.

Dziewczyna postawiła go w położeniu arcykłopotliwem. Domyślił się, że tego co mówiła, nie mówiła z siebie, ale z natchnienia zaczerpniętego u rodziców. Domyślił się, że pułkownikostwo marzą o świetnym dla córki losie i że w tem marzeniu tkwi powód chłodu, z jakim go u siebie przyjmują. Rada przeto, jaką mu dziewczyna podała, odnosiła się pochodzeniem swojem pośrednio do jej rodziców, i chcąc tej rady nie przyjąć, należało racje podać, podając zaś racje, nie można było przeciwko pułkownikowi i pułkownikowej nie mówić, inaczej, nie można było nie zachwiać w sercu Handzi tego szacunku, jaki się rodzicom od dzieci należy. Oryginalnem a bardzo niewłaściwem się to Iwasiowi wydało, przygotowywać sobie małżonkę za pomocą obalania w dziewczynie szacunku dla ojca i matki. W burzany przychodził on nie w charakterze don Juana, ale dlatego, że tak się złożyło. Przypadek stał się ojcem konieczności, w której, w gruncie, nic nie było zdrożnego, już dlatego samego, że schadzki owe miały charakter tymczasowości, prowadzącej do zaręczyn otwartych. Gdyby atoli powiedział jej, że kłaniać się carowi nie może i powody wyłuszczył, a pomimo to na schadzki przychodził: jakżeby to wyglądało? Nie miałożby to uwodzicielstwa miny?

Sprawy zagraniczne.

Francja. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Buffetowi, który przyjął ostatecznie to zadanie. Niespodzianką prawdziwą było jego zachowanie się jako prezydenta izby. Z obrad nad ustawami konstytucyjnemi wypływa, iż jego tylko sprężystości i energji zawdzięczać należy, że utrzymał w karbach bonapartystów i legitymistów. Zanim jednak nowy prezydent gabinetu złoży takowy, upłynie jeszcze dni kilka, obecnie bowiem bawi w departamencie Wogezów, z powodu jakiegoś wypadku śmierci w familji swojej. Tymczasem nieprzyjaciele nowej republiki przygotowują demonstrację przeciw Buffetowi. Mają zamiar w nowych wyborach prezydenta przez izbę, głosować przeciw Buffetowi i proponują na prezydenta Kerdrela. Nie słychać już nic, by do nowego gabinetu wszedł Broglie, nie wymieniają także innych osobistości. Natomiast ma być rzeczą niezawodną, że w gabinecie nowym pozostanie książę Decazes i jenerał Cissey.

Journal Officiel nazajutrz po zamknięciu obrad nad ustawami konstytucyjnemi umieścił artykuł, w którym mówiąc o powierzeniu zadania złożenia gabinetu Buffetowi przez prezydenta republiki, tak pisze dalej: I obecnie jak przed zawotowaniem ustaw konstytucyjnych, nie odstąpi prezydent republiki od zasady trzymania się pryncypiów konserwatywnych — gabinet oprze się na tych samych podstawach, a do spełnienia swojego zadania wezwie mężów wszystkich stronnictw. Mowa o wezwaniu do udziału wszystkich stronnictw nasuwa myśl, że Mac-Mahon ma zamiar wezwać także i republikanów ze środka lewego.

Niemcy. Główną sprawą, zajmującą niemal wszystkie głowy i organa prusko niemieckie w Berlinie, jest ciągle jeszcze sprawa ustąpienia Bismarka, ustąpienia całkowitego, czy częściowego — oto pytanie, którem zaprzątają się rządowe, pół- i ćwierćurzędowe organa. Nikt jednak nie może pod tym względem dać stanowczej odpowiedzi. Ciekawsze daleko sceny odbywają się w sejmie pruskim.

Z powodu wniosku rządowego o pomnożenia etatu policyjnego w Kolonji, powstała bardzo ożywiona dyskusja, rozjątrzenie nawet ze strony deputowanych nadreńskich. Według przedstawienia rządowego, stosunki przybrały tam groźną postawę, tak groźną, o jakiej w Berlinie nie mają nawet pojęcia. Liberalni narodowcy i postępowcy szukają przyczyn złego w agitacji klerykałów, która wychodząc od biskupów, popieraną jest jak na komendę przez niższe duchowieństwo. Deputowani z centrum natomiast wyrzucają głośno rządowi, iż w prowincjach nadreńskich panuje despotycznie i samowolnie frakcja zauszników rządowych, że wprowadzić usiłuje katolicyzm państwowy, a wszelki inny objaw swobodny ludu tłumi, ugniata i prześladuje.

Jako dowód postępowania barbarzyńskiego władz niemieckich przytaczał jeden z deputowanych centrum, iż w Kolonji na ulicy w biały dzień został jakiś obywatel tamtejszy tak zmaltretowany przez komisarza policji, że obywatel ów wyzionął ducha na ulicy. Nie mniej jaskrawe obrazy podawano o postępowaniu władz z prasą prowincjonalną. Przy pozycji 120.000 marek na tajne wydatki dla policji, oskarżali deputowani Schorlemer Alst i Windthorst rząd, że popiera i rozwija niewyplenioną korrupcję.

Kronika.

(d. 1. marca.)

Jubileusz. Komitet zawiązany celem uczczenia jubileuszu 50 letnich zasług autorskich i obywatelskich Seweryna Goszczyńskiego urządza dnia 7. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej uroczystość wręczenia jubilatowi księgi pamiątkowej. Z tym obchodem połączoną będzie uczta, na którą zaproszeni zostali wszyscy tutejsi literaci i wybitne osobistości ze wszystkich warstw społeczeństwa. Zaproszonych ma być około 200 osób.

Telegramy o wyniku procesu Ofenheima nadeszłe do Lwowa w sobotę o godz. 9 wieczorem, sprawiły oczywiście niepospolitą radość w sferach szwindlerskich, przeważna jednak część publiczności doznała przykrego wrażenia, i ze smutkiem powzięła wiadomość o katastrofie. Wielu nie chciało nawet wierzyć telegramom biura korespondencyjnego.

Zawieje śnieżne przerwały regularną komunikację na kolei Karola Ludwika. Wczorajsze pociągi krakowskie spóźniły się o kilka godzin. Dzisiejszego rannego pociągu nie było jeszcze w południe. Słychać, że głównie zawiany jest tor między Lwowem a Gródkiem.

Władze miejskie upominamy ponownie o porządek na chodnikach, które codziennie stają się bardzie karko- i nogołomnemi.

Utworzenie kapeli miejskiej we Lwowie, zaprojektowane jeszcze w r. 1871 podczas zjazdu Unji Lubelskiej, zbliża się ku urzeczywistnieniu. Temi dniami podano statut do namiestnictwa. Jest to przedsięwzięcie, które wymaga tylko początkowego nakładu, mogącego wrócić się z odsetkami, bo instytucja raz wprowadzona w życie, utrzyma się sama przez cały rok. Rada miejska powinna przyczynić się odpowiednim funduszem, a obywatelstwo mieszczańskie nie będzie zapewne skąpić takowego, zwłaszcza jeżeli zarząd będzie powierzony ludziom zamiłowanym, gorliwym i rzetelnym. Ubolewać tylko trzeba, że Towarzystwo muzyczne subwencjonowane przez miasto i kraj nic nie pomaga nowemu przedsięwzięciu.

XXVIII lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska". Pp. przez delegata ks. Franciszka Pozochowskiego w Złoczowie pp. Wartarasiewicz, Stecher, Pozochowski po 5; Pluschek, Hubel, Schabenbek. Garwoliński, Poglies, Limbauer po 1; Garbowski i Girtler po 50 ct. razem 22 zł. Przez delegata ks. Ant. Stankewskiego z Biłki księża A. B. Filar, And. Petrykiewicz, F. Tomaszewski, A. Stankowski, J. Szeligiewicz 3 zł. Przez delegata ks. J. Kowalskiego z Brodów, ks. Siarkiewicz przeor Dominikanów 10; ks. Kowalski i ks. D. Piątkowski po 2; ks. Nawrocki, ks. Żurawski, ks. Zawistowski, ks. Pilecki i J. Witkowski po 1; razem 19 zł. Rada miejska Jaworowska 25 zł. Przez delegata L. Balickiego z Samborskiego pp. Celestyn Sozański 20; L. Balicki, P. Komorowski, ks. Jędrzejowicz i N. N. po 5; Bückman, Barański, Smalawski po 3; M. Bruckman, Z. Smalawski po 2; L. Nowakowski 1; razem 54 zł. Przez delegata p. Leona Madejskiego z Brzeżan wygrane w karty, na wniosek delegata w domach pp. J. Jakubowicza, Jul. Madejskiego, B. Rozwadowskiego i Dra Raspa razem 22 zł.; pp. Raspowa 3; Z. Wiśniewski i Natanson po 2; jenerał Suchodolski 2·40; Hoszowski, Hoszowska, Bnd-r, ks. Cwynarski, Dawid, H. M. po 1; ks. Rogawski i Z. Bunek po 50 ct. razem od p. Madejskiego 38·40. Przez *Ojczyznę* p. St. Krusselnicki połowa z zabawy w Bóbrce 10·35. Pp. Oleksiński i Mussil ze składki na wieczorku w Sokalu 28 zł. Przez *Dzien. Polski* od księcia Adama Lubomirskiego 300 zł. Z dawniejszych list 7549·5. We Lwowie dotychczas razem 8048·80.

Stowarzyszenie Gwiazdy we Lwowie urządza w roku bieżącym jak i dawniej przedstawienia amatorskie teatralne.

W zeszłą niedzielę odegrali amatorowie w sali stowarzyszenia dramat w trzech aktach pod tytułem: „Gwiazda Syberji". Gra wszystkich amatorów była bardzo dobrą, jednakowoż na szczególniejsze uznanie zasługuje wykonanie roli Majora; ze szczególniejszą znajomością oddał amator charakter ogładzonego salonowca rossyjskiego, łącząc pod maską łagodności, srogość, przewrotność i podłość satrapom rossyjskim właściwą. Podnieść także należy bardzo dobrze wykonaną rolę jenerała. Śpiew choralny więźniów katorżnych wykonany został z precyzją, pomimo że szczupłość lokalu nie dozwalała należytego rozprzestrzenienia głosów, co osobliwie w pieśni „Straż nad Wisłą" uczuć się dało. Licznie zgromadzona publiczność po wywoływaniu pp. amatorów rzęsistemi oklaski uznała, że wieczorek ten przepędziła miło i przyjemnie. Stowarzyszenie „Gwiazdy" daje dowód, że nie marnuje czasu, lecz spełnia wzięte na siebie zadanie święcie, postępuje na drodze rozwoju tak życia społecznego, jako moralno-umysłowego; co niechaj i innym stowarzyszeniom licznie u nas w kraju na papierze istniejącym służy za wzór do naśladowania.

Przy tej sposobności jednak nie mogę się wstrzymać od uczynienia zarządzającym temi przedstawieniami członkom uwagi, by nie silili się na wprowadzanie dramatów, gdyż dla amatorskich przedstawień są one po największej części nie odpowiedne, raczej radziłbym wprowadzać na scenę komedje, które jednak przy doborze utworów i dobrem wykonaniu tychże, mogą odpowiadać zupełnie celowi przedstawień amatorskich.

Wybory uzupełniające na posłów do Sejmu rozpisuje namiestnictwo w Kołomyjskiem i Sanockiem z większych posiadłości, w miejsce śp. Agopsowicza i p. Skrzyńskiego Ludwika, który złożył mandat. Termin reklamacyjny dla wyborców upływa z dniem 10. bm. Uprawnionych do głosowania w Kołomyjskiem jest 97, w Sanockiem 164

Wybór uzupełniający do rady powiatowej czortkowskiej, jednego członka z grupy większych posiadłości, odbył się dnia 23. bm. w Czortkowie; wybrany został dr Stan. Rudrof, współwłaściciel większej posiadłości w Szwajkowcach.

Proces Bursy. Czytamy w *Czasie* Wczoraj późnym wieczorem doszedł nas następujący telegram: „Przy skontrowaniu kasy gminnej miasta Obertyna przez wicemarszałka powiatu Horodeńskiego p. Cieńskiego, okazał się deficyt 4000 złr. Burmistrzem Obertyna był Władysław Bursa". Donieśliśmy zaś dawniej o uwięzieniu Bursy z nakazu sądu.

Kraków 27. lutego. Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz wyjechał do Wiednia.

Podziękowanie. Dnia 26 bm. o godz. 10. wieczorem został niżej podpisany nawiedzony pożarem przez podpalenie. Na pierwszy alarm przybył na miejsce pożaru p. Bronisław Chłopicki, chorąży ochotniczej straży ogniowej stanisławowskiej. Tobie to czcigodny obywatelu składam dzięki, żeś swojem umiejętnem kierownictwem położył tamę wrogiemu żywiołowi, i zachowałeś mi mienie i ciepłą chatę. Nie mogąc ci się inaczej wywdzięczyć, przyjm od biednego mieszczanina szczere „Bóg zapłać" Kałusz 27. lutego. *Jan Woźniak.*

Ofiary mrozów. Józef Hradyss rodem z Romanówki a osiadły w Tarnopolu, ojciec kilkorga dzieci zginął skutkiem zamarznięcia na zawianej śniegiem drodze koło cmentarza mikulinieckiego. Na polach Chmieliski w pobliżu Podwołoczysk znaleziono dnia 20. bm. zwłoki zamarzniętego człowieka; z dochodzenia okazało się, że zwłoki są Józefa Zająca, liczącego lat 24 rodem ze Lwowa, który od dłuższego czasu zostawał w Podwołoczyskach przy budowie magazynu kolejowego; nieboszczyk ma podobno rodziców we Lwowie.

W Wiedniu za przykładem przedmieść urządzono także w śródmieściu tanią kuchnię ludową, w której role gospodyń przyjęły panie z najpierwszych domów obywatelskich między temi pani Ziemiałkowska.

W Wiedniu z dniem 1. marca wchodzi w użycie dla publiczności poczta pneumatyczna miejska do przesyłania listów i telegramów. Wszystkie urzędy pocztowe połączone są z sobą podziemnemi rurami, któremi przebiegają puszki z listami, popychane ściśnionem powietrzem w jedną stronę a w drugą stronę posuwające się mając przed sobą powietrze rozrzedzone. Tę pocztę pneumatyczną urządził inżynier Felbinger podług wzoru paryskiego. Puszka przebiega w sekundzie 20 metrów.

Polacy w Ameryce. W *Gazecie Polskiej Chicago* czytamy następujący list:

„Projektowana dyrekcja dla reprezentowania Polski na wystawie powszechnej w Filadelfji na r. 1876 jeszcze przed 9 miesiącami w dniu pamiątkowego obchodu polskiego 3 maja 1874 w Filadelfji, jako konieczność przez ogół była przyznana. Lecz w rzeczywistości sprawa ta idzie żółwim krokiem, tak, że dotąd wcale jeszcze nic nie rozpoczęto, chociaż czas jest już bardzo krótki, bo najmniej na rok przed otwarciem wystawy członkowie jej powinni być urzędownie zaproszeni; a tu jeszcze nikomu ani się śni, aby nad tem na prawdę i szczerze popracować.

„Ameryka wysadzi się na wystawie z tysiącznemi wynalazkami maszynerji, ale dziełami sztuk pięknych nie będzie mogła wiele się szczycić. Nikt nie pójdzie za nas po szczeblach drabiny na górę. Jeżeli pojmujemy tę rzecz i chcemy się uwydatnić przed światem obok innych narodów, to należy nam szczerze i zaraz wziąć się do pracy, która nawet żadnego nakładu nie wymaga. Może jeszcze kiedy będzie podobna wystawa w Berlinie lub Petersburgu, ale tam nie będzie wolno mówić o Polsce; jedna tylko Ameryka nie odmówi nam miejsca dla imienia naszej matki. Niezawodnie nasi rodacy z pod zaboru austrjackiego nieomieszkają nadesłać tu swoich dzieł, lecz gdy nie będziemy mieli własnej dyrekcji, na której ręce byłyby przesłane te dzieła, natenczas ujrzymy nad niemi napis „Germany."— Prawdopodobnie najdogodniej jest zamieszkałym braciom w Filadelfji, wybrać ze swego grona kilku stosownych członków do takowego urzędowania, ażebyśmy nie pozostali niedołężnymi niedorostkami wobec innych narodów. Trzeba nam wiedzieć, że ciąży na nas obowiązek i powinność oddania ojczyźnie tej usługi. *Michał Łabuda*"

Redakcja tejże *Gazety* dodaje:

„Odezwa ob. M. Łabudy z Detroit, mająca na celu założenie wydziału „Polskiego" na wystawie powszechnej w Filadelfji, jak z jednej strony świadczy, że niejeden z rodaków pojmuje potrzebę i doniosłość tego dzieła, tak z drugiej strony oskarża i nie bez słuszności ogół publiczności polsko amerykańskiej o zobojętnienie dla sprawy narodowej. Że w tej sprawie dotąd nic jeszcze nie zrobiono, jest to faktem bardzo zatrważającym. Poruszyły już tę kwestję wszystkie pisma polskie wychodzące w Ameryce, lecz zdaje się, były to tylko głosy „wołającego na puszczy." Czyż materjalizm dokoła nas panujący, tak dalece serca polskie oziębił, że nie chcemy znać ofiary „grosza wdowiego" na potrzeby narodowe?

Sir Charles Lyell, jeden z pierwszorzędnych geologów, umarł temi dniami w Londynie. Był on twórcą nowszego pojmowania dziejów tworzenia się ziemi.

Towarzystwo historyczne imienia Jabłonowskich w Lipsku przeznaczyło na r. 1875 zwykłą nagrodę 90 talarów za napisanie rozprawy wyświecającej stosunek specjalny, w jakim zostają języki słowiańskie i litewskie do języków germańskich. Zeszłoroczny konkurs: „Dzieje handlu zbożowego Polski z obcemi krajami" zostaje przedłużonym na r. 1875, nikt bowiem nie wygotował wypracowania na to zadanie.

Liczba uczennic na wszechnicy zurychskiej zmalała do 33. Z tych jest 13 z Rosji, pomiędzy niemi i z Warszawy, 5 z Niemiec, 4 z Austrji, 4 z Ameryki, 3 z Turcji (Serbki), 2 z Szwajcarji (filozofki) 1 z Francji i 1 z Anglji; kilkanaście z nich uczęszcza na medycynę.

Uczta dla księcia Lulu. Oficerowie artylerji w Londynie dawali dnia 23. zm. ucztę na cześć młodego Napoleona, z powodu, iż tenże ukończył właśnie szkołę wojskową. Uczta nie obyła się bez toastów, w których Anglicy prześcigali jeden drugiego w podłem płaszczeniu się przed synem bohatera z pod Sedanu! Na toast jenerała d'Aguiler odpowiedział Lulu jak mógł najlepiej i zakończył swoją mowę następującemi słowami: „Dzięki gościnności angielskiej, jestem w możności tradycje mojej kanonierskiej — familji zachować!" — Głośne wiwaty były oznaką zadowolenia między kanonierami. Po tem wywnętrzeniu się Lulu, powinni Francuzi jeszcze bardziej być zadowoleni, aniżeli dotychczas, że się pozbyli zacnego potomka kanonierskiej rodziny, bo jak historja okazała Napoleonowie umieli dział nie tylko przeciw nieprzyjaciołom używać, ale jeszcze lepiej przeciw ludowi Francji, skoro im nie chciał być powolnym.

W Kwebeku (stolicy Kanady angielskiej w Ameryce) zgorzało przytulisko kobiet obłąkanych, przy czem około 20 tych nieszczęśliwych istot zginęło w płomieniach, pochowały się bowiem i nie dały się ratować.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 1. marca.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (1. marca) „Ręce czarodziejskie" komedja w 5 aktach Scribego i Legouvego.

* W środę (3. bm) odegraną będzie po raz pierwszy komedja panów Meilhac i Halevy p. t. „Bańki mydlane."

* W sobotę dawano w teatrze „Halkę" Moniuszki z p. Wojnowskim w roli Jontka a panną Kramer w roli Halki. Ta ostatnia nie była pewną siebie, pierwszy zaś dawno już nie śpiewając partji solowych, wzniecał pewne obawy. Z przyjemnością jednak widzieliśmy, że obie partje wypadły dość zadowalająco.

Dyrekcja przykłada wszelkiej usilności, aby się postarać o nowe siły operowe. W obec długów jednak, w które poprzednia dyrekcja wtrąciła przedsiębiorstwo teatralne — *ultra posse nemo obligatur* Wydane wczoraj z pewnej strony hasło ratowania opery lwowskiej jest bardzo podejrzanej natury, bo wychodzi od tych, którzy od pół roku wyłącznie pracują nad podniesieniem interesów cyrku ottomańskiego, a sceny polskiej nawet nie znają.

* *Gazeta Wiejska* z dnia 1. marca została przez c. k. prokuratorję skonfiskowana.

* Komisja historyczna Akademji odbyła d. 24. t. m. pod przewodnictwem prof. Antoniego Walewskiego posiedzenie, na którem powzięto do wiadomości sprawozdania z posiedzeń lwowskiego grona komisji historycznej z dnia 13. stycznia i 3. lutego. Gdy żywoty św. Kingi i św. Salomei znalazły swego specjalnego wydawcę, można już pracę nad trzeciem tomem „Monumentów" A. Bielowskiego uważać za ostatecznie uorganizowaną. Części repertoarza z dzieł rossyjskich, materjał do rzeczy polskich i ruskich zawierających, dostarczył członek akad. dr. Szaraniewicz. W dalszym ciągu posiedzenia odczytano list p. Schmidta emerytowanego nauczyciela gimnazjalnego, ofiarującego swoje wypisy z Siedmiogrodzkich archiwów tyczące się dziejów Polski, a następnie przyjęto wiadomość o pracach K. Cn., nad pomnikami „ustawodawstwa synodalnego" w Polsce, które komisja w dalszych tomach „Starodawnych prawa polskiego pomników" umieścić pragnie. Synodyki krakowskie XIV i XV wieku oddane drowi Heyzmanowi człon. akad. do opracowania, są już na ukończeniu; obecnie otrzymała komisja wiadomość o zbiorze synodów z czasów reformacji, niemniej o manuskrypcie oryginalnym Synodu prowincjonalnego St. Karnkowskiego z r. 1589, od wydanego różnym. Gdy druk tomu trzeciego „Scriptores" obejmującego „Księgę Medekszy" opracowaną przez dra Wł. Seredyńskiego jest na ukończeniu, uchwalono jako tom IV „Scriptores" drukować: „Contiones" 1537 w opracowaniu czł. kor. dra W. Kętrzyńskiego z dwoma „dyarjuszami" zjazdu wiedeńskiego r. 1515 w opracowaniu czł. kor. dra Liskego. W końcu postanowiła komisja przyłączyć się z pracami z zakresu nauk pomocniczych historji, do wydawnictwa komisji historji sztuki, biorąc na siebie wydatki, jakichby tablice i rysunki wymagały.

* Mamy przed sobą pierwsze dwa numera *Gazety stenograficznej*. Pismo to, jak już raz donieśliśmy, wychodzi w Krakowie raz na miesiąc i zajmuje się wyłącznie sprawami stenografji, mianowicie można w niem znaleźć artykuły z dziedziny nauki i praktyki stenografji tak w kraju jak i za granicą, wiadomości z historji stenografji, rozprawy naukowe w przedmiocie stenografji polskiej, sprawozdania z czynności towarzystw stenograficznych itp. Ponieważ gazeta ta jest pisaną samemi tylko znakami stenograficznemi, według metody Polińskiego, przeto jest ona przystępną tylko dla tych, którzy z tą metodą dokładnie są obznajomieni; że zaś liczba stenografów ze szkoły Polińskiego obecnie w kraju jest przeważającą, przeto spodziewać się należy zasłużonego rozpowszechnienia tego pisma. Redaktorem jest, jak już w swoim czasie donosiliśmy, dr Hen. Meisner.

* *Ruchu literackiego* numer 9. zawiera: Starsi bracia.—Król i Bondarywna, powieść historyczna B. Bolesławity (c. d.). — Spowiedź więźnia, przez Teofila Lenartowicza. — Seweryn Goszczyński. Studjum literacko-krytyczne, przez Władysława Zawadzkiego (c. d.) — Listy Juljusza Słowackiego. (c. d.). — Syn Znajdy, powieść ukraińska Piotra J. Bykowskiego (c. d.)—Kartka do dziejów Niemiec, przez dr. Karola Libelta. (dok.) — Archiwum Wróblewieckie. T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W. T. (c. d.). — O granicach stworzenia według najnowszych badań mikroskopijnych, przez Maksymiljana Perty (dok.) — Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a (c. d.) — Podróż po Hiszpanji, przez Jana-Stellę Sawickiego (c. d.) — Bibljografja polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowości, podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. — Korespondencja od redakcji.

* Donoszą z Lipska, iż tamże na wszechnicy w dniu wczorajszym 25. b. m. otrzymał nasz ziomek pan Ludwik Krzyżagórski stopień doktora medycyny, złożywszy poprzednio na wszechnicy w Halli egzamin krajowy. Rozprawa doktorska była: *Beitrag zur Lehre von der progressiven Bulbärparalyse.* — *Dz. Pozn.* dowiaduje się, iż jeden z rodaków naszych, pracujących w laboratorjum chemicznem wszechnicy lipskiej, pan Marjan Orłowski odkrył cały szereg eterów, z których jedne są izomerne z dotąd znanemi, inne zaś zupełnie nowe.

Poddając bezwodny alkohol działaniu kwasu monochloro-siarkowego $\left(SO_2{}^{Cl}_{OH}\right)$ otrzymał obojętny siarkon-etylowy $\left(SO_2{}^{OC_2H_5}_{OC_2H_5}\right)$ w własnościach swych isomerny z eterem Wetherill'a (Ann. d. Chem. u. Pharm. tom 66 str. 117).

Reakcja zaszła w sposób następujący:

$$SO_2{}^{Cl}_{OH} + 2\left.{}^{C_2H_5}_{H}\right\}O = SO_2{}^{OC_2H_5}_{OC_2H_5} + H_2\ H + H\ Cl.$$

Tąż samą drogą postępując dalej, otrzymał wraz z solami siarkony: metylowy, propylowy, butylowy, amylowy, fenylowy, które jako etery obojętne są zupełnie nieznane.

Bliższe szczegóły autor zamyśla po ukończeniu swych badań zamieścić w „Pamiętniku Nauk ścisłych", wychodzącym w Paryżu.

Targi wołowe w Galicji.

(R) Dowóz wołów do Wiednia z Mołdawji, Besarabji, Podola i Ukrainy rozpryśnie się na kilka linji kolejowych, ominie prawie zupełnie Galicję, a jedyne ognisko handlowe przed Wiedniem utworzy się w Peszcie, jeżeli Galicja zaśpi tę sprawę i nie postara się o stałe targowisko krajowe na woły.

Szkoda, że walne zgromadzenie Rady ogólnej towarzystwa gospodarskiego nie poruszyło tej sprawy. Spodziewać się, iż komitet to uczyni, bo z jego łona najwłaściwiej wyjść by mogła inicjatywa w zabiegach, jakie w tej mierze niebawem poczynić wypada.

Targowiska takiego domagają się silnie najważniejsze interesa krajowe. Wymaga go równie interes konsumentów miejskich jak i producentów wiejskich, a zasługuje na uwzględnienie i ruch na kolejach galicyjskich, który w razie zmiany kierunku w przewożeniu wołów niezmiernie ucierpi.

O interesie jaki w założeniu targowiska krajowego mają konsumenci miast galicyjskich dość powiedzieć, że obecnie w Wiedniu mięso jest tańszem, niż we Lwowie i w Krakowie. Stosunek ten wzrósłby jeszcze ze szkodą miast naszych, gdyby handel wołowy pomijał zupełnie Galicję. Tylko ożywienie miejscowego ruchu handlowego może temu skutecznie zaradzić. Ci sami konsumenci miejscy, osiągając tańsze ceny mięsa, zyskaliby zarazem w założeniu targowiska i łączących się z niem następstw obfite źródło zarobkowania.

Jak ważnem jest dla producentów bliskie miejsce odbytu na tłuste woły, nie potrzeba prawie dowodzić. Sama strata na wadze w czasie dalekiego transportu bywa czasem tak znaczną, że się wypasienie bydła wcale nie opłaci. Możność przytem osobistego dopilnowania sprzedaży, zwiększenie ruchu w obrotach kredytowych, działające tak korzystnie na cały ogół stosunków ekonomicznych krajowych i wzrost miast wywierający tak stanowczy wpływ na podniesienie rolnictwa, stanowią dalsze korzyści, których skutki okazały się wszędzie nader ważnemi.

Wpływ też założenia stałego targowiska krajowego na ruch kolei galicyjskich nie podlega najmniejszej wątpliwości. Besarabskie bydło dochodzące do Stanisławowa, starają się już dzisiaj zwrócić ku Pesztowi. Wykończenie związku kolei siedmiogrodzkich z rumuńskiemi, otworzy w tę samą stronę krótszą drogę bydłu mołdawskiemu. W cóż się więc obróci obecny ruch przewozu wołowego na kolejach galicyjskich. — Jedyna na to rada: Założenie stałego targowiska krajowego. Jakikolwiek bowiem punkt obierze się w tej mierze w Galicji, będzie on miał zawsze niezmienną wyższość nad Pesztem, a to z tej prostej przyczyny, że woły nie sprzedane w Peszcie iść tylko już mogą do Wiednia, jako do ostatniego miejsca zbytu. Z tej przyczyny place te mogą być często przepełnionemi i rujnujące handel nagłe fluktuacje cen będą się nader często pojawiać. Kupiec obliczający się dobrze z dogodnościami handlowemi, unika tak ryzykownych stosunków i woli nawet zejść na drogi dalsze, jeśli mu tylko stalszy i obfitszy zapewniają odbyt. Otóż, kto w Galicji nie sprzeda swych wołów temu stoi jeszcze otworem droga do Ołomuńca, gdzie je sprzedać może do obszarów przemysłowych Czech i Morawy, potem do Wiednia, a w razie pomyślnych konjunktur o wiele jeszcze zyskowniejsze drogi przez Drezno ku granicy francuskiej i przez Prusy do Hamburga. Dotychczasowe obawy o zamknięcie granicy pruskiej nikną coraz bardziej. Na samą wieść, że Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła rezolucję, zalecającą ministerstwu zaprowadzenie większego rygoru w sprawach sanitarnych i że władze moskiewskie skłaniają się do współdziałania w tej mierze z władzami austrjackiemi, ustała już dawna ścisłość strzeżenia granicy pruskiej, a nawet na wszelki inny wypadek, rząd pruski zamierza zmienić system strzeżenia granicy. Zamiast szczelnego zamknięcia jej, zaprowadzić zamyśla stację kontumacyjną w Nowym Bieruniu i w tej chwili robią już w tej mierze odpowiednie badania. Warunki szerszego odbytu są magnesem przyciągającym w sprawach handlowych i spieszne założenie stałego targowiska wołowego w Galicji w dnie piątkowe może uratować kraj od zupełnej utraty tak ważnej ze wszech miar gałęzi handlowej, jaką handel wołami niezaprzeczenie stanowi.

Obecnie jest najstosowniejsza pora do robienia w tej sprawie zabiegów. Koleje mające sprowadzić handel wołowy przechodzący obecnie przez Galicję na

---

— Handziu moja... — odpowiadał Iwaś głosem jakimś żałośliwym, lękając się już wyraz „kocham" powtórzyć.

— O! bo ja za ciebie... ja za ciebie... słuchaj, ja ciebie tak pokochała, iż obawiam się, ażeby się to źle nie wydało, gdybym powiedziała, iżbym za ciebie życie oddała... Życie to za mało, na kochanie takie... Dałabym za ciebie.. słuchaj... — szeptała, tuląc się do piersi młodzieńca — wszystko... duszy mojej zbawienie... Zrób więc ty to dla mnie... jedź do Sankt Petersburga...

— Moje dziecko... — były Iwasia słowa, wymówione głosem drżącym.

— A może ty tam jechać nie chcesz...

— Handziu!...

— Powiedz... Ja słyszała...

Wyraz ostatni przenikał ton, jakiego używa matka, gdy tajemnicę chce z dziecka wydobyć.

Iwaś milczał.

— Ja słyszała... Nie, ja tego nie słyszałam od nikogo, ale mnie się tak zdaje...

Zatrzymała się, jakby dla nabrania tchu w piersi.

— Mnie się zdaje...

Znów się zatrzymała i głęboko odetchnęła.

— Żeś ty... żeś ty, Iwasiu mój... Tylko że ty się na mnie nie gniewaj...

Tu z widocznym wysiłkiem, biorąc — jak Francuzi powiadają — odwagę własną w ręce obie, tchem jednym z ust wypchnęła:

— Mnie się zdaje, żeś ty łacinnik...

— O!... — rzucił się młodzieniec.

— Ale to nic!... — podchwyciła prędko dziewczyna. Bądź ty sobie chociażby i łacinnikiem... to nic!... Ja kocham ciebie, kocham wszystko co twoje... Ja, jeżeli ty do cara błahoczestiwego jechać nie chcesz, pójdę za tobą... Ja dla ciebie, mój Iwasiu, mój miły, mój drogi, duszę z radością zgubię...

(D. c. n.)

lane drogi nie są jeszcze zupełnie gotowe. Spieszne urządzenie targowiska krajowego stanie się źródłem różnych stosunków kupieckich, które się tymczasem pozawięzują i nawyknień, których handel opuszczać nie lubi. Będą one więc i na później sprzymierzeńcami tej dążności, która obfitszych i stalszych miejsc odbytu i stalszych cen handlowych poszukiwać będzie. Spieszność działania jest jedyną rękojmią skuteczności zabiegów, jakie w tej mierze w interesie Galicji przedsięwziąć wypada.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

V. posiedzenie (27. lutego). Obecnych członków i delegatów około 40. Wielu delegatów pojechało z komisją do Dublan. Początek o godzinie 10½ rano.

Ks. Adam Sapieha odczytuje telegram ministra Chlumeckego, w którym tenże dziękuje za toast wzniesiony na cześć jego podczas wspólnego objadu.

P. W. Podlewski zdaje sprawę z wystaw.

P. Puzyna wzywa komitet, aby w r. 1876 koniecznie urządził wystawę w Bukaczowcach, ponieważ tamże miała się już odbyć i tylko na prośbę oddziału Stanisławowskiego zrzekł się ten oddział subwencji 300 zł., którą był już otrzymał.

P. Polanowski przypomina, że Lwów nie miał już kilkanaście lat wystawy i stawia wniosek, aby we Lwowie urządzić wystawę krajową najpóźniej w r. 1877.

P. hr. Zamojski popiera go i stawia poprawkę, aby wystawa odbyła się w jesieni, a nie na wiosnę.

Zabierają głos w tej sprawie p. Augustynowicz, Hubicki, Miączyński i sprawozdawca; nareszcie zgromadzenie uchwala: *Wystawa krajowa odbędzie się najpóźniej w r. 1877* pozostawiając komitetowi wybór pory roku.

Ks. Sapieha odpowiada p. Puzynie, że komitet dołoży wszelkich starań aby wystawa odbyła się w Rohatyńskim oddziale.

P. Roiński zdaje sprawę z funduszów stypendyjnych.

P. Chajęcki żąda, aby stypendjum imienia Jabłonowskiego użyto na stypendja dla parobków.

Na wniosek jednak H. Górskiego uchwalono, aby aż do chwili zamknięcia składek nie decydować o tem.

Następnie p. Augustynowicz Bolesław referuje o giełdzie zbożowej. O tej kwestji nieraz już *Dziennik* pisał, podał swojego czasu sprawozdanie p. L. Skrzyńskiego, który wydelegowany został ze strony komitetu Tow. gosp. do Wiednia, na kongres producentów i kupców zboża. Pomijamy więc wszystkie motywa i podajemy tylko wnioski przedstawione przez p. Augustynowicza, w streszczeniu:

Wniosek 1. Ponieważ uchwałę zapadłą na zeszłorocznem zebraniu w Wiedniu poruczono prezydjum wiedeńskiej giełdy zbożowej wybór członków międzynarodowego komitetu, którego zadaniem także będzie urządzić w r. 1875 międzynarodowy targ i wystawę — komitet raczy wspólnie z komitetem Tow. krakowskiego poczynić potrzebne kroki dla zapewnienia krajowi godnej reprezentacji w tymże komitecie międzynarodowym i w tym celu porozumieć się z prezydjum wiedeńskiej giełdy zbożowej. W komitecie tym zasiada już p. Fraenkel z Krakowa, trzeba zatem, aby i reprezentant ze Lwowa w nim zasiadał.

Wniosek 2. Komitet przez tych reprezentantów lub w inny sposób postara się, aby targ i wystawa w Wiedniu odbywały się odtąd w drugiej połowie sierpnia (a gdyby można ze względu na wniosek 3. na pierwszą połowę września), a to aby umożebnić producentom krajowym przesyłkę próbek zbożowych.

Wniosek 3. Komitet za porozumieniem się z komitetem krak. Tow. urządza corocznie począwszy od r. b. we Lwowie lub Krakowie krajowy targ i wystawę zbożową, a to na 8 dni przed wiedeńską.

Nakoniec referent przedstawia korzyści stałego międzynarodowego targu i wystawy we Lwowie — dodaje jednak, że do tego potrzeba koniecznie dat statystycznych, których mogą dostarczyć właściciele większych posiadłości—a czego dotychczas niestety mimo usilnego starania komitetu trudno osiągnąć — wzywa zatem, aby delegaci powróciwszy do domu chcieli szczerze zająć się tą kwestją, jako dla kraju nader ważną i pożyteczną.

P. Gros zabiera głos w tej sprawie i popiera poprzednie wnioski. Żałujemy bardzo, że dla braku miejsca całej mowy podać nie możemy. Wykazał błędne dotychczasowe postępowanie gospodarzy ze sprzedażą zboża — dalej doniosłość takiej międzynarodowej giełdy zbożowej—i błędne zapatrywanie, jakoby Wiedeń był miejscem sprzedaży naszej produkcji. Nakoniec radzi domagać się od rządu, aby wpłynął na zniżenie taryf kolejowych i otworzył nam granice, a gdy będziemy mieli własną targowicę we Lwowie — natenczas kupcy przyjadą sami do nas niezawodnie— i uwolnimy się od spekulantów.

P. Pilat poucza, które daty statystyczne są najpotrzebniejsze.

P. Hubicki (*który w każdej kwestji musi zabrać głos, choćby tak była wyczerpująco umówiona jak powyższa*) rozpowiada coś o potrzebie takiej giełdy zbożowej, o kolei naddniestrzańskiej, Albrechta — nie sprzeciwia się niczemu, ani też nie stawia żadnego nowego wniosku — mówi jednakowoż przeszło pół godziny (*W czasie tejże gadaniny delegaci wychodzą, zostaje tylko pięciu, z tych trzech zasypia. Ks. Sapieha zaprasza p. Strzeleckiego na przewodniczącego — a sam umyka także. Wszyscy powracają, gdy mowca ukończył swoje wywody.*)

Następnie ks. Sapieha A. jako sprawozdawca komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła — zawiadamia zgromadzenie, że komitet wezwany był do udziału w ankiecie który rząd był zwołał w tej kwestji — w której wyrobiły się dwa zdania, wniosków większości broni więc książę, a na obrońcę wniosków mniejszości zaprasza p. Polanowskiego. — Na tem zakończono ranne posiedzenie o godz. 3¼. Wieczorem odbyło się drugie i ostatnie posiedzenie. Sprawozdanie z tegoż podamy jutro.

Podaliśmy onegdaj wiadomość o epizodzie, który się zdarzył na pomnem zgromadzeniu delegatów przy sposobności omawiania kandydatury ks. Adama Sapiehy na prezesa; p. delegat, który tak oryginalnie bronił tej kandydatury, życzy sobie, abyśmy jego wyrazy sprostowali. Mówiąc: „nie godzi się nam potępiać syna za ojca“, dodał „choćby temuż były nawet udowodnione nieprawne zyski.“ Nie mówił zaś, że „książę Leon był wspólnikiem Ofenheima.“ Nie zmienia to wprawdzie w niczem donośności przemówienia, ale bardzo nam miło stwierdzić prawdę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy zastawne gal. akc. Banku hipotecznego. D. 27. lutego wylosowano do spłaty w dniu 1. września:

Ser. A. po zł. **100** Nr. 122 149 171 188 256 337 462 520 820 868 941 989 1015 1178 1198 1245 1255 1362 1395 1431 1722 1791 1889 1933 2007 2045 2046 2244 2269 2285 2304 2318 2365 2431 2561 2579 2613 2703 3104 3145 3252 3351 3453 3501 3619 3842 4119 4252 4259 4316 4450 4454 4481 4542 4681 4740 4795 4870 5007 5051 5195 5310 5420 5424 5435 5644 5658 5729 5802 5828 5905 5910 5934 6111 6218 6359 6403 6427 6432 6439 6525 6568 6620 6641 6710 6715 6732 6745 6796 6799 6880 6972 7017 7033 7038 7075 7129 7134 7230 7307 7389 7432 7472 7527 7605 7645 7677 7726 7766 7936 7914 7956 7961 7996 8006 8126 8127 8315 8492 8548 8591 8695 8698 8862 8878 8950 9220 9350 9485 9491 9574 9611 9673 9685 9840 9985 10000 10280 10298 10538 10565 10784 10819 10897 11079 11140 11382 11413 11509 11549 11639;

Ser. B. po zł. **300** Nr. 11 19 58 72 92 133 155 242 371 395 466 544 693 761 902 1063 1072 1158 1203 1210 1360 1451 1472 1615 1675 1717 1944 2291 2624 2844 2869 3158 3308 3559 3599 3605 3688 3629 3665 3701 3715 3781 3842 3931 4077 4122 4230 4327 4331 4407 4419 4429 4423 4674 4726 4799 4752 4898 4929 5122 5199 5340 5302 5559 5700 5743 5715 5728 5828 5981 5910 6311 6340 6348 6429 6442 6555 6558 6560 6574 6723 6777 6789 6886 6932 6998;

Ser. C. po zł. **500** Nr. 152 168 170 193 242 246 249 359 421 429 442 466 496 506 521 661 665 734 753 764 850 888 910 977 1021 1077 1179 1205 1208 1319 1462 1498 1606 1689 1736 1811 1934 1935 2188 2199 2221 2254 2451 2455 2560 2589 2675 2777 3042 3104 3304 3306 3492 3541 3563 3572 3583 3804 3891 3857 3917 3995 4044 4156 4228 4243 4405 4510 4521 4558 4623 4735 4779 4807 5031 5043 5223 5496 5429 5461 5734 5745 6093 6372 6597 7002;

Ser. D. po zł. **1000** Nr. 130 327 329 481 485 566 632 841 979 1012 1317 1618 1639 1679 1856 1961 2063 2118 2238 2306 2377 2405 2425 2517 2535 2586 2661 2851 2933 3010 3109 3294 3318 3351 3365 3381 3507 3713 3715 3769 3882 3890 3992 4040 4043 4148 4153 4472 4658 4693 4751 4822 4869 4915 4935 4992 5061 5062 5145 5285 5305 5392 5656 5684 5762 5910 5934 6130 6131 6155 6263 6342 6502 6597 6630 6647 6696 6724 6766 6839 6857 6968 6988 7190 7202 7226 7322 7438 7453 7515 7549 7633 7776 7792 7883 7938 7944 7952 7985 8075 8079 8107 8124 8134 8276 8397 8526 8541 8633 8672 8744 8751 8770 8788 8800 8830 9097 9165 9566 9576 9618 9833 9839 9972 9976 9999 10328 10444 10467 10529 10550 10632 10706 10913 11156 11200 11312 11346 11362 11471 11531;

Ser. E. po zł. **5000** Nr. 68 343 352 543 556 558.

Nowy Sącz, dnia 26. lutego. (*Kores. Dz. Polsk.*) Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 8.60—9 złr.; korzec żyta od 6.50—7; korzec jęczmienia od złr. 5.40—6·—; korzec owsa od 3.60—4 złr.; grochu zł. 8—8.50 1 cetnar siana —·—, pokup nieznaczny i to tylko na potrzebę miejscową.

Oświęcim 26. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) Na dzisiejszym targu mieliśmy nierogacizny sztuk 805, kupiono z Prus dosyć, chęć kupna znaczniejsza. Płacono za parę 54, 70, 89, 113, 117 i 128½ złr. Sprzedano 650. Pozostała reszta gdyby się nie sprzedała jutro w sobotę, pójdzie na poniedziałek do Ostrawy. Na wieprze ciężkie tłuste z grubą słoniną popyt zwiększony, drobne niedopasione trudno się sprzedają.

„Ajencja Oświęcimska Banku Gal. dla handlu i przemysłu.“

Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Rady państwa dep. Czarkiewicz z tow. złożył na stół Izby wniosek naglący do zmiany ustawy o opłatach z r. 1862: „Beneficjaci, których czysty dochód bez wliczania dodatku osobistego, nie przekracza systemizowanej rocznie kongruy, są bezwarunkowo wolni od opłaty ekwiwalentu. Jeżeli zaś do tego obowiązany jest fundusz, natenczas płaci go ten fundusz“.

Izba posłów miała także w sobotę posiedzenie, ale szczegółów o tem nie mamy.

Wiadomo tylko, że projekt Wildauera o radach szkolnych z powodu słabości p. Stremayera został odłożony z porządku dziennego.

W Izbie panów wybrano 20tu członków do delegacyi wspólnych: hr. Belrupt, bar. Burg, Eugerth, hr. Fürstenberg, ks. Jabłonowski, hr. Hackelberg, hr. Hartig, hr. Hoyos, Kellner, hr. Khevenhüller, ks. Kinski, ks. Lichtenstein, br. Pipitz, hr. Rechberg, Rossbacher, hr. Gido Thun, bar. Schmerling, Trautmannsdorf, Vrintz, Winterstein.

Po wyborze delegacji Izba panów zajmowała się petycjami, które nas nic nie obchodzą.

Następne posiedzenie nieoznaczone.

Komisja Izby deputowanych w Radzie państwa zajmująca się sprawami kolei żelaznych obradowała d. 25go z. m. nad kilku przedmiotami, między któremi znajdowało się także przedłożenie rządowe o pierwszej kolei galicyjsko-węgierskiej (Przemyśl-Łupków.) Sprawozdawca dr. Herbst wnosił, aby wezwać rząd do wykazania dalszych szczegółów, któreby usprawiedliwiały przedłożenie. gdyż motywa podane nie są dostateczne, aby sobie przedstawić jasno całe położenie rzeczy. Dep. Dumba przemawiał przeciw przedłożeniu rządowemu i wniósł, aby sprawę odroczyć. Dep. Stockert również oświadczył się przeciw przedłożeniu i żądał dowodów co do kosztów budowy. Dep. Syz objawił życzenie, aby przed powzięciem uchwały, wykazano, w jaki sposób kapitał zakładowy został użyty, czego z motywów dojść nie można, i aby przedłożono umowy pozawierane z przedsiębiorcami budowy. Zastępca rządu radzca dworu Leder żądał przedłożenia rządowego. Dep. Schwab przemawiał przeciw przedłożeniu i żądał zrzeczenia się prawa do pokrycia niedoboru ruchu. Dep. Brestel sprzeciwiał się temu zapatrywaniu i przemawiał za ewentualnem zezwoleniem części kosztów tunelu łupkowskiego. Radca dworu Leder przyrzekł jak najrychlej dostarczyć żądanych szczegółów. Gdy dep. Dumba cofnął swój wniosek, komisji uchwaliła wniosek sprawozdawcy dra Herbsta.

Komisja Izby deputowanych mająca zdać sprawę o wniosku dep. Prato co do utworzenia drugiego sejmu w Tyrolu ma w tych dniach rozpocząć na serjo swoje obrady. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych nie jest przychylny temu wnioskowi i obiecał przybyć na posiedzenie. Komisja zaś, której przydzielono sprawę zmiany ustawy o stowarzyszeniach, zastanawiała się wczoraj nad odnośnym wnioskiem deputowanego Kronawettera i uchwaliła nie zawieszać w ustawie definicji „stowarzyszenia“ i zachować różnicę między stowarzyszeniem politycznem, a niepolitycznem.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu nienadejścia poczty wiedeńskiej nie mamy jeszcze autentycznego sprawozdania o hecach, jakie szwindel wiedeński wyprawiał w sobotę wieczorem na cześć Ofenheima. Prywatne doniesienia mówią o iluminacji na placu Szwarzenberga, o wiwatach, wznoszonych przez tłumy giełdziarzy, a nawet o wyprzęgnięciu koni z powozu, którym Ofenheim wracał z kryminału. Myśmy otrzymali krótki telegram prywatny, który kończy się wyrazami: „Vivat Schwindel!“ i to najlepiej maluje sytuację.

Sobotnia *N. fr. Presse* została skonfiskowaną, prawdopodobnie za artykuł wstępny, pod tytułem „Fair trial“ (piękna próba,) w którym naganiona jest forma naszego postępowania karnego, przy której sędzia nazbyt trzyma stronę oskarżenia; dalej w artykule tym wskazane są wpływy, które w ostatniej chwili stanowczej wywierane są z góry, aby tylko upragnioną tendencję uzyskać.

Z otrzymanych po godzinie 2giej dzienników dowiadujemy się, że pogłoski o owacjach dla Ofenheima są czystą bajką. Podczas odczytania werdyktu dały się słyszeć sporadyczne brawa, ale równocześnie energiczne wołania z publiczności: „Ruhe!“ Przewodniczący także zgromił surowo te manifestacje.

Ofenheim wracając fiakrem do domu, zastał kupkę ludzi przed pałacem, którzy mu krzyknęli wiwat. Potem kilku mieszkających w Wiedniu verwaltungsratów kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika pospieszyło złożyć gratulacje.

Dr. Banhans z familją opuścił o godzinie 2giej popołudniu w Sobotę Wiedeń, udając się do Włoch. Wyglądał bardzo cierpiąco.

Wyrok trybunału odsyła pokrzywdzonych na drogę cywilną, a koszta procesu ponosi państwo.

Słychać, że akcjonarjusze angielscy mają wytoczyć proces rządowi z powodu sekwestracji itp., ale są to marzenia wybujałej fantazji.

Z piątku na sobotę zgorzała w Wiedniu część buchhalterji w gmachu głównej poczty. Pożar trwał od północy do rana.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 1. marca (godz. 9 z rana.) Uwięziono tutaj Malczewskiego autora broszury „Baczność Słowianie“ tudzież drukarza Korneckiego. (Donosiliśmy o konfiskacie tej broszury przed paru dniami; tendencją broszury było nawoływanie Polaków do bratania się i łączenia z Moskwą. Red.)

Buda-Peszt 1. marca. (urzęd.) Nowy gabinet ukonstytuował się. Prezydentem i ministrem dworu jest Wenckheim, spraw wewnętrznych Tisza (lewica). skarbu Szell, komunikacji Pechy (lewica), handlu Simonyi (lewica), obrony krajowej Szende, oświaty Trefort, sprawiedliwości Perczel, ministrem chorwackim Pejacsevics.

Wiedeń, d. 1. marca, 10 godz. — min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	225 50
„ Kredytowe	218 65	„ „ Południowej	— —
„ Anglo-Austr.-B.	133·—	Baubank	11 —
„ Unionsbanku	97 75	Vereinsbank	— —

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegram [illegible]

Wiedeń, d. 27 lutego, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	48 75	Wiener Bau-Gesellschaft	31 —
„ Węg. Kred.	204·—	„ Ungar. Ostbahn	54 50
„ Angl. Austr. B.	132·—	Galic. Indemnisacje	86 50
„ Związkowego B.	98 50	1864 Losy	140 75
„ Kolei Kar.-Ludw.	227 —	Franco-Hung.-Bank	59 50
„ „ Północnej	194 75	Verkehrsbank-Actien	87 50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54 30
„ „ Południow.	133 50	Baubank - Actien	11 —
„ „ Alföldskiej	128·50	Staatsbahn „	291 —
„ „ Elżbiety	177·—	Bankveins „	111 50
„ „ Lw.-Czern.	143 —	Wiener Bauverein	27 60
„ „ Węg. Półn.	115 —	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	26 50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: spokojne.

Berlin, Mosk. noty bank.	283 8 M.	Berlin, Kolej państwowa	581 —
„ Akcje kredytowe	396·—	„ Kolei rumuńsk.	35·—
„ Lombardy	239 —	„ Austr. noty bank.	182 95
„ Galicyjskie	101·50	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·90 Lombardy 298·—.

Lwów, 27 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70·95	Londyn	111 30
„ „ „ „ srebrze	75 80	Srebro	105 15
Losy pożyczki z r. 1860	111 75	Napoleondor	8 88
Akcje Banku wiedeńsk.	963 —	Dukat ces. men.	5·25
Akcje Banku kredytow.	218·50	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 1. marca.

Hotel Zorza. Ks. H. Lichtenstein z Wiednia, St. Pieńczykowski z Strychańca.

Hotel angielski. F. Podolski z Sprynicza, Z. Minz z Torki, B. Sługocki z Dmytrowic, L. Trzetrzewiński z Olesza.

Hotel Krakowski. L. Kozakiewicz ze Stryja, S. Merinoni z Kałusza.

Hotel Europejski. Dr. K. Kaczkowski z Tarnowa, St. Zagórski z Kołodziejówki.

Hotel Langa. E. Sutter z Białej, L. Weintraub z Wiednia.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. wieczór i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10 g. 58 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 1. marca 1875.
Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

RĘCE CZARODZIEJSKIE

Komedja w 5. aktach, przez E. Scribe i E. Legouve, przełożył M. Chrzanowski.

Osoby:

Hrabina de Lesneven, wdowa	Pni Aszpergerowa.
Hrabia de Lesneven, jej syn	P. Fiszer.
Alfred de Lesneven	P. B. Ładnowski.
Berta, wnuczka Hrabiny	Pni Woleńska.
Helena, wnuczka cioteczna Hrabiny	Pni Ładnowska.
Ryszard de Kerbriand, szlachcic bretoński	P. Kwieciński.
Margrabina de Menneville	Pni German.
Pani de Berny	Pni Linkowska.
Książe de Penn-Mar	P. Nowakowski.
Młody człowiek	P. Nowicki.
Józefa, służąca margrabiny	Pna Lewicka.
Rozyna) panny w pracowni	Pna Gajewska.
Estera)	Pna Adler.
Piotr, służący hrabiego Lesneven	P. Dworski.
Jan, służący Margrabiny	P. Sanecki.

Kilka panien w pracowni. — Rzecz dzieje się w pierwszych 2 aktach w zamku Lesnoven koło miasta Vannes w Bretanji a 3 ostatnich w Paryżu. — Między 2. a 3. upływa lat dwa.

Reżyser p. Fiszer.

Nadesłane.

Parowiec pocztowy „Herder“ należący do **Adler-Linii** w Hamburgu pod dyrekcją kapitana Seidel, rozpoczął dnia 25 lutego swoją pierwszą tegoroczną podróż z pasażerami, pocztą ładunkiem z Hamburga wprost bez wszelkich przystanków do New-Yorku.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik nasion, jarzyn warzywnych i pastewnych, kwiatów i wszelkich roślin hodowanych w zakładzie ogrodniczym Mikołaja Wolińskiego.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 27. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	230 25	228 50
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	143 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	228 —	226 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 20	85 70
„ „ „ 4% „	76 40	75 80
„ „ „ 5% „	86 20	85 70
Banku Hipotetecz. galic. 6%	90 30	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91 —	90 25
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnisacyjne galicyjskie	87 25	86 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 25	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 12	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
„ „ papierowy	1 54	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 62
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 26. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	71 05	70 95
„ „ „ srebr.	75 90	75 80
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 50	79 25
„ „ „ galicyjskie	86 75	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	76 60	76 30
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 70	98 40
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 —	95 75
6% galicyjskie	— —	76 50
5% „	86 20	85 80
6% galic. zakł. kred. włośc.	100	99 —
5% węgierskie listy	87 —	86 75
6% Zakładu kredyt. austr.	96 75	96 50
6% Domin państw. 120 zł.	128 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	111 50	111 25
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	115	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 25	140 75
„ prem. pożyczki węg.	82 60	82 25
„ Comorczte	29 —	21 50
„ Kredytowe	167 60	167 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28	27 0
„ hr. St Genois	27 7	27 25
„ miasta Budy	27 75	27 25
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 2	13 75
„ Rudolfa	11 25	12 [illegible]
„ tureckie 400 franków	54 60	54 40
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	966	964
Zakładu kredytowego	218 25	218 —
Żeglugi parowej na Dunaju	438	436
Kolei północnej Ferdynanda	1948	1938
„ rządowej fr. a.	291 0	290 50
„ zachodniej c. Elżbiety	178 60	79 —
„ Południowej	134	133 75
„ Galicyjskiej	228 25	227 75
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	70 —	69 —
„ węg. półn.-wschodniej	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	142 50	142 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 —	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	—	—
„ Cisańskiej	188 70	187 50
„ wschodnio-węgierskiej	54 25	54 —
„ austrack. półn.-zach.	151 50	151 —
„ Franciszka-Józefa	161 —	160 50
Banku anglo-austrjackiego	131 2	131 —
„ anglo-węgierskiego	18 2	18 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	204 —	203 50
Banku franko-austrjackiego	41 75	49 50
„ franco-węgierskiego	60 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w krakowie	-	

	żądają	płaca
Banku galicyj. Hipotecznego		— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63	62 —
„ austrjac. związkowego	26 25	25 —
„ dla obrotu ogólnego	88 50	85 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 —	81 50
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (m. prusk. 100 złr.)		
„ Emisja z roku 1861	93 50	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	92 75	92 25
„ Emisja z roku 1867	— —	143 —
„ południowa St. 500 fr.	— —	133 —
„ Bony 1875—1876	109 60	109 40
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	221 —	223
„ „ 100 złr. w. a.	96 —	95 50
„ „ „ w srebrz. 5%	— —	92 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	104 75	104 30
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	93 50	92 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	96 —	95 75
„ Emisja II-ga	103 —	102 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w srebr. 5% za 100)	102 30	101 91
„ Emisja z roku 1867	79 —	78 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	85 75	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.	78 25	77 75
„ w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 60
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	— —
„ dukat na wagę	5 6	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 8	8 88
Suwereny angielskie	11 11	11 12
Imperjały moskiewskie	—	— —
Srebro	105 35	105 21
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.